



HENDERSON,  
przewodniczący komisji roz-  
brojeniowej, wypowiedział  
się za jej odroczeniem.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

**EXPRES**

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DOLFUSS,  
kanclerz Austrii, zapowie-  
dział walkę z hitleryzmem,  
aż do jego rozgromienia  
w Austrii.

ROK XI.

PIATEK, 30 CZERWCA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 180

# Dwie osoby w płonącej fabryce

Właściciel fabryki nie zdążył opuścić płonącego gmachu. — W ostatniej chwili uratowali go strażacy. — Jedna z robotnic wyskoczyła przez okno łamiąc nogi

## Groźny pożar przy ulicy Kilińskiego 87

Lódź, 30 czerwca.

(ig) Przeraził gwizd syren fabrycznych zaalarmował dziś straż ogniową wieścią o groźnym pożarze, który wybuchł w fabryce na ul. Kilińskiego 87. Jest to trzypiętrowy budynek fabryczny, którego właścicielem jest p. Haskel Seidenwurm, a w którym znajduje się kilka zakładów fabrycznych, należących do różnych właścicieli.

O godzinie 5 rano robotnicy przybyli jak zwykle do pracy. Praca trwała w pełni, gdy nagle, o godz. 7 na I piętrze, gdzie mieści się fabryka wyrobów trykotowych D. Lipszyca rozległy się przez rżnię okrzyki i wołania o pomoc.

Równocześnie buchnęły gęste kłęby dymu.

Wśród robotników zapanowała panika. Część z nich salwowała się ucieczką, inni próbowali pożar ugasić, lecz bezskutecznie.

Zaalarmowano straż ogniową. Na wieść o groźnym pożarze wyjechały cztery oddziały straży I, II, III i X. Jednak kiedy straż przybyła na miejsce, cały budynek stał już w płomieniach. Z przeraźliwym łoskotem waliły się stropy i więzania.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratowniczej, która szła przedewszystkiem w kierunku zabezpieczenia pozostających budynków i oficyn. Nagle ujrano w oknie III piętra jakiegoś człowieka, wzywającego pomocy. Jak się okazało, był to właściciel budynku p. H. Seidenwurm, który zbyt późno dostrzegł niebezpieczeństwo i już nie mógł opuścić płonącego gmachu, gdyż schody stały również w płomieniach.

Kilku strażaków próbowało przedostać się na górę, aby go ratować. Przez płonące schody nie można było jednak przejść.

Wówczas dwóch toporników, pod komendą sierżanta Kosa, z narażeniem życia zaczęło się wspinać po walących się murach. Gdy dotarli do 3-go piętra,

p. Seidenwurm leżał nieprzytomny na ziemi. Został zaczadzony. Linami zdołano go opuścić na podwórze.

Zdawało się, że w gmachu fabrycznym już nikogo niema. Gdy nagle w oknie 2-go piętra ukazała się jakaś kobieta. Wydawała się zupełnie oszalała i nie namyślając się długo, skoczyła w dół. Była to, jak się później okazało robotnica Wanda Szreder. Wskutek upadku z drugiego piętra złamała obie nogi. Do ofiar wezwano pogotowie ratunkowe.

W chwili, gdy piszemy te słowa groźny pożar jeszcze trwa. Dotychczas nie zdołano ustalić powodów, jego wybuchu.

# Nieograniczona dyktatura Hitlera

Wszyscy przeciwnicy i sojusznicy zostali siłą usunięci. — Koniec niemiecko-narodowych. — Przed likwidacją centrum Wszystkie partie będą rozwiązane

Berlin, 30 czerwca.

Sytuacja w Niemczech w ciągu dnia wczorajszego uległa dalszemu naprężeniu, które groziło nawet poważnym rozłamem w łonie partii narodowo-socjalistycznej. Elementy bardziej opanowane, przerażone ostatnimi posunięciami Hitlera, które spowodowały izolację Niemiec zagranicą, i cały szereg niebezpiecznych komplikacji wewnątrz państwa — postanowiły Hitlerowi w sposób zdecydowany przeciwstawić się i ograniczyć jego władzę dyktatorską.

Do planowanego zamachu stanu jednak nie doszło, gdyż czterej przywódcy opozycji a mianowicie kapitan Koseman, kpt. von Marchwitz, kpt. Woli i kpt. dr. Cucker, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Berlin, 30 czerwca.

Wczoraj odbyło się posiedzenie przywódców centrum. Według ogłoszonego komunikatu decyzję w związku ze sprawą samorozwiązania się partii centrowej ogłosi w najbliższym czasie obdarzony przez zarząd partii wszelkimi pełnomocnictwami kierownik naczelny stronnictwa centrowego, były kanclerz Bruening.

Pogłoski o wydaniu polecenia trak-

cjom centrowym Reichstagu i sejmu pruskiego samorozwiązania się zostały przez miarodajne koła centrowe zdementowane, jako nie odpowiadające prawdzie.

## „Żałoba” w Niemczech w rocznicę traktatu wersalskiego

Berlin, 30 czerwca.

W gmachu opery Krolla odbyło się zgromadzenie protestacyjne z okazji rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego. Cała sala była udekorowana sztandarami o barwach czarno-czerwono-białych.

Przewodniczący komitetu wykonawczego związków niemieckich, gubernator dr. Schnee w przemówieniu inauguracyjnym oświadczył, że roczni-

ca podpisania Traktatu Wersalskiego jest dniem żałoby całego narodu niemieckiego.

W końcu swego przemówienia dr. Schnee oświadczył, że Niemcy muszą się również domagać zwrotu kolonii.

Wszystkie gmachy rządowe i większość domów prywatnych udekorowano flagami państwowymi opuszczonymi do połowy masztu i okrytymi kirem.

na decyzja w sprawie losów partii centrowej.

Berlin, 30 czerwca.

Pierwsze głosy prasy oceniają dymisję Hugenberg'a jako zapoczątkowanie okresu nieograniczonego samowładztwa ruchu narodowo-socjalistycznego.

Po pięciu miesiącach rządów, Hitler osiągnął swój główny cel polityczny — pisze „Berliner Tageblatt”.

Narodowi socjaliści mają całą władzę w ręku. Żaden sojusznik, ani żaden przeciwnik nie stoją już na drodze w dziele rozbudowy. Ustąpienie przywódcy narodowo-niemieckich uważa dziennik za koniec kariery politycznej Hugenberg'a i niemiecko - narodowych wogóle.

Berlin, 30 czerwca.

Pełnomocnik kanclerza do spraw kościoła ewangelickiego kapelan Mueller objął w dniu 29 funkcje kierownika zboru ewangelickiego.

Berlin, 30 czerwca.

Według informacji miarodajnych decyzja w sprawie nominacji nowych ministrów resortów gospodarczych Rzeszy na miejsce Hugenberg'a zapadła już w środę.

Dla przeprowadzenia nominacji nowych kandydatów przez prezydenta Hindenburg'a konieczna była jednak podróż kanclerza Hitlera do Neudeck. Hitler w konferencji z Hindenburgiem poruszyć miał kwestię rozwiązania pozostałych stronnictw politycznych. W rozmowach tych pewną rolę odegrała również sprawa rozwiązania partii centrowej.

Genoa, 30 czerwca.

W okolicy Genui wielkie przestrzenie winnic i pól uprawnych uległy niemal całkowitemu zniszczeniu. Straty wynoszą przeszło milion lirów.

Temperatura znacznie się obniżyła na całym wybrzeżu.

## Gen. Balbo wpadł do morza

Katastrofa lotnicza, która była ukrywana przez władze włoskie

Rzym, 30 czerwca.

Dopiero obecnie okazało się że w dniu 17 czerwca gen. Balbo, minister lotnictwa, uległ poważnej katastrofie.

W czasie lądowania w Orbetello samolot ministra wpadł do morza. Ministra wraz z załogą uratowano, jednak aparat zatonął.

Wiadomość ta była ukrywana przez czynniki rządowe i nie podawana do wiadomości publicznej. Jest to już druga

katastrofa gen. Balbo. Pierwszy wypadek miał miejsce przed dwoma laty, gdy włoski minister odwoził na Capri rumuńską księżniczkę Ileanę. W powrotnej drodze wpadł do morza, jednak zdołał się uratować.

Obecna katastrofa miała miejsce w dniu 17 czerwca o g. 17 i gen. Balbo podkreślił że jest to jego nieszczęśliwa liczba, to też nic dziwnego, że uległ wypadkowi.

## D'Annunzio chce lecieć do stratosfery wraz z prof. Piccardem

Rzym, 30 czerwca.

Dzienniki włoskie donoszą, że Gabriel d'Annunzio zwrócił się z listem do prof. Piccarda, w którym wyraził życzenie towarzyszenia profesorowi w jego locie do stratosfery.

D'Annunzio zamierza opuścić się z

wielkiej wysokości na ziemię przy pomocy spadochronu.

Poeta podkreśla w swym liście, że zdaje sobie sprawę z ryzyka tego przedsięwzięcia. Tem niemniej jednak pragnie on wziąć udział w locie bowiem niebezpieczeństwo i ryzyko go nie odstraszą.

Nr. 5

tygodnika

„Co tydzień powieść”

zawiera między innymi sensacyjną powieść p. t.

„Trucizna miłości”

CENA 30 GROSZY



# Murzyn, który wybielał

## Nieprawdopodobny wypadek wywołał sensację w świecie lekarskim

(x) Sensację w New Yorku budzi przybyły z Haiti murzyn nazwiskiem Ismion Dauphin. Otóż murzyn ten, dzięki pigułkom zapisanym mu przez pewnego lekarza, stracił czarną barwę skóry.

Dauphin jest analfabeta i władze portowe robiły mu z tego powodu trudności, nie chcąc udzielić zezwolenia na opuszczenie portu. Ponieważ wszystkie dokumenty imigracyjne miał w zupełnym porządku, powstał o jego osobę spór. Ponieważ jednak coś z nim trzeba było zrobić, ulokowano go tymczasem na wyspie Coney Island.

W międzyczasie lekarze amerykańscy dowiedzieli się, że do Ameryki przybył pierwszy na świecie biały murzyn. Rozpoczęła się natychmiast interwencja u władz. Interwenjowali lekarze ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, i lekarze instytutu Reckefellera. W rezultacie murzyn otrzymał prawo wjazdu na ziemię amerykańską.

Teraz jednak nastąpiły poważne trudności, ponieważ murzyn nie rozumiał po angielsku, lekarze nie mogli się z nim porozumieć. Dauphin powoływał się wciąż na lekarza Leona, generalnego dyrektora departamentu lekarskiego z Haiti.

Z urzędowych dokumentów, wynikało, że rodzicami Dauphina byli murzyni i że on sam aż do 57 roku życia miał zupełnie czarną barwę skóry. Dr. Leone po dwumiesięcznej kuracji, zmienił barwę jego skóry na białą. Pacjent zażywał podczas kuracji pigułki. Dauphin ma białą skórę, blond włosy i także rzęsy i brwi. Posiada on jednak płaski nos i grube, charakterystyczne murzyńskie wargi.

Pigułki które Dauphin zażywał spre-

parowane były z wywaru nasion pewnej rośliny rosnącej na Haiti, który tubylcy nazywają „roiry”.

Cała „wybielająca” kuracja powstała zupełnie przypadkowo. Otóż Dauphin cierpiał na astmę i lekarz zapisał mu pigułki z „roiry” z tem, że zażywać ma kilka sztuk dziennie. Murzyn chciał być jednak mądrzejszy od lekarza i zjadł od razu całe pudełko, chcąc wyzdrowieć natychmiast. Rezultat był ten, że Dauphin padł nieprzytomny na ziemię. Odwieziono go do szpitala i tam, aby uratować mu życie lekarz zastosował zastrzyki z wywaru liści pewnego krzewu herbacianego.

W rezultacie tej drugiej kuracji, mu-

rzyn wprawdzie wrócił do przytomności, ale stracił na przeciąg dwóch miesięcy wzrok i zdradzał objawy silnego zatrucia. Gdy charoba minęła i chory odzyskał wzrok spełnił się jego najbardziej wymarzony sen, oto skóra jego wybielała i niczem nie różniła się od koloru skóry przeciętnego Europejczyka.

Tylko charakterystyczne rysy murzyńskie zdradzają jego pochodzenie, co przy blond włosach robi komiczne wrażenie. Otóż lekarze teraz badają, czy biała barwa skóry powstała wskutek zażycia pigulek z rośliny „roiry”, czy też wskutek zastrzyków z wywaru liści z krzewu herbacianego, czy też obu preparatów łącznie.

# Stary zamek feudalny można kupić za... 7 lirów.

(x) W górach Piemontskich, niedaleko Cuneo, w pobliżu granicy francuskiej wznosi się stary, zbudowany jeszcze w 13 wieku, wspaniały zamek Montemale. Zamek ten jest niezwykle interesującym zabytkiem i posiada świetną przeszłość, a mimo to nabyć go można za śmieszłą cenę 7 lirów.

Rząd włoski postanowił przed dwudziestu lat, że zamek ten, podobnie jak wiele innych zabytków, powinien być starannie konserwowany, aby nie uległ zniszczeniu. Ponieważ zamek posiadał właściciela, którym był markiz Saluzzo nakazano markizowi konserwację zamku. Przez pewien czas markiz stosował się do zaleceń rządu włoskiego, później jednak znużyło mu się lokowanie fun-

duszów w nierentującej się kupie gruzów, jak mawiał, i przestał żyć na konserwację.

Aby uniknąć represji ze strony rządu kazał zdjąć dach, pod pozorem, że sam się zwalił. Deszcze i wilgoć uczyniły po pewnym czasie ze wspaniałego zamku ruinę.

Bank w Cuneo, który udzielił pożyczki, zabezpieczonej na hipotecę tego zamku, w wysokości 40 tysięcy lirów, widząc rozpaczliwy stan wspaniałej ogniszy rezydencji, zaprzagnął zwrotu pożyczki. Zamek został zajęty za dług hipoteczny i miał być sprzedany z licytacji. Grunt na którym stoi zamek oszacowany został przez biegłych na 10 tysięcy lirów. Natomiast zamek oceniono zaledwie na 10 lirów.

Nadszedł dzień licytacji, która zgromadziła wiele osób. Mimo, że zamek oszacowany został zaledwie na 10 lirów nie znalazł się ani jeden nabywca. Uważano, że suma 10 lirów za zamek z 13 stulecia — to stanowczo za drogo. Wyznaczono nowy termin licytacji i obni-

## Wystawa motyli 100 tys. okazów

(x) W Paryżu otwarto wystawę motyli, na której podziwiać można niemniej jak 100 tys. okazów. Cała ta kolekcja jest wynikiem 40-letniej pracy jednego tylko zbieracza, który przez 40 lat niczem innym się nie zajmował jak tylko polowaniem na motyle.

Okazy, które obejrzyć można na wystawie pochodzą z całego świata. Część ich zebrana została u stóp Himalajów, część na ich zboczach, nadszedł słońce, część na ich szczytach, część pochodzi nawet ze śnieżnych pól Grenlandji.

Ale najładniejsze i najbarwniejsze okazy pochodzą z Południowej Ameryki i z archipelagu malajskiego, z prastarych puszczy na Sumatrze i Borneo.

Czterdzieści lat wytrwałej pracy, niebezpiecznych wędrówek, trudów podróży, przedzierania się w gąszczach prastarych lasów i troskliwego przechowywania zbiorów dały obfity plon w postaci wielu szklanych skrzynek z barwnymi okazami wewnątrz, które podziwiać można na wystawie paryskiej.

żną cenę szacunkową zamku o trzy litry. Teraz zatem zamek można było już nabyć za 7 lirów.

Stara, feudalna siedziba za 7 lirów! Sądono, że znajdzie się wielu chętnych i w rezultacie można będzie osiągnąć nieco większą cenę. Tymczasem z powodu tłumy zgromadzonych osób nie znalazło się nawet 10-ciu ludzi, którzyby przystąpili do licytacji i złożyli wymagane wadium w wysokości jednej dziesiątej części ceny szacunkowej, czyli 70 centisimów.

Okazuje się, że nikt nie miał ochoty do kupna ruin, któreby trzeba było zbyć wielkim nakładem kosztów odrestaurować i których konserwacja pochłaniałaby ogromne sumy. Podobno bank nie zrażony dotychczasowym niepowodzeniem zamierza powtórzyć licytację po raz trzeci. Ta trzecia kolej licytacji oczekiwana jest w okolicy z wielkim zainteresowaniem. Już podobno teraz czynione są zakłady, czy zamek ktoś kupi, czy nie kupi.

## „Smierć”, która nie jest groźna...

### Pajaki przepowiadają pogodę lepiej od Pima

(x) „Złota śmierć”, to nie groźnego. Tak tylko nazywa się pewien gatunek pajaka, którego ojczyzną jest Grecja, a który ostatnio zyskał sobie pewien rozgłos. Otóż zauważono, że pajak ten jest przysięgłym wrogiem pluskiew i wszędzie gdzie się pojawi, znikają pluskwy.

Ostatnio zwrócił uwagę na tego pożytecznego pajaka, profesor Hase z Berlina, który próbuje, czy pajaka tego nie da się zaaklimatyzować w chłodniejszych krajach środkowej Europy. Pajaki są nie tylko nieszkodliwym stworzeniami, ale przynoszą nawet ludziom wiele pożytku. Przedewszystkiem pajaki są najlepszymi barometrami i wieśniacy obserwując ruchy pajaków, wysnuwają przepowiednie w sprawie pogody, znacznie dokładniejsze, aniżeli czynią to najczulsze instrumenty.

Pozatem pajaki przepowiadają zmia-

nę pór roku i niejedyn wieśniak, który wierząc pajakom, mimo ciepłych pogód, pokrywał zebrane plony, uratował w ten sposób od zmarznięcia cały swój dorobek.

Istnieje pewien gatunek pajaków, który wygrzebuje sobie korytarz w ziemi, wysielając go pajęczyną. Do kryjówek tej prowadzi coś w rodzaju pokrywy, która znów zaopatrzone jest w szeregi nici pajęczych, stanowiących sygnalizację.

Gdy jakiś niepożądany gość zbliży się do kryjówek, pajak, po drganiu nici pajęczych wie już, że grozi mu niebezpieczeństwo. Otóż pajaki te opuszczają swe kryjówki i osiedlają się w ludzkich mieszkaniach tylko w razie nadejścia surowej zimy. Najciekawsze jest jednak, to, że już w końcu lata pajaki te wiedzą, czy zima będzie surowa:

## Dom absolutnej ciszy znajduje się w Holandji

(x) Jeśli ktoś zada pytanie, jakie jest najcisze miejsce na świecie, otrzyma w odpowiedzi z pewnością nazwę jakiegoś małej wyspki, położonej na dalekim oceanie, albo trudno dostępny szczyt górski.

Tymczasem najcisze miejsce na świecie znajduje się w Europie i to wcale ruchliwym mieście Utrechtie w Holandji. W Utrechtie znajduje się instytut wiedzy i wynalazków i jest tak zbudowany, że do wnętrza nie dochodzi najmniejszy szmer ani wstrząs ulicy. Twórcą tego instytutu jest popularny holenderski fizyk i fizjolog dr. H. Zwaardemaker.

Próba zbudowania gmachu, do którego nie dochodziłby najmniejszy szmer, nie jest w zasadzie nowa. Próbowali już kiedyś dokonać tego profesor Wandt z Lipska, próba jednak nie powiodła się.

Instytut profesora Zwaardemakera zbudowany jest z trzech murów, z któ-

rych każdy tworzy zamknięte pudełko. Powietrze z pomiędzy murów, jako najlepszy przewodnik dźwięków, jest usunięte. Wewnątrz ściana budynku jest zbudowana z sześciu warstw najrozmaitszych materiałów. Pierwsza warstwa składa się z bloków kamiennych, których szpary wypełnione są końskim włosiem, następna warstwa, to warstwa drzewa i korku, jeszcze później następuje warstwa gipsu, trawy morskiej i papieru.

W gmachu panuje idealna cisza, taka jakiej my, przyzwyczajeni do wszelkich ulicznych hałasów, nie możemy sobie wyobrazić. Do niedawna jeszcze wewnątrz trznie ściany gmachu zawieszono były grubymi dywanami, które pochłaniały wielkie odgłosy z wnętrza gmachu. W tej to absolutnej ciszy króluje profesor Zwaardemaker, pracując nad doświadczeniami z dziedziny fizyki.

## Wieś szachistów

### Wszyscy mieszkańcy są mistrzami w tej grze

(x) Nawiązując do światowego kongresu szachistów w Londynie, godzi się przypomnieć wielce ciekawy fakt. Otóż, przez długie lata w historii gry szachowej, zajmowała, poczesne miejsce pewna niewielka wieś niemiecka Stroebeck, niedaleko miejscowości Halberstadt. Otóż w średniowieczu wszyscy mieszkańcy wsi Stroebeck, slyneli jako wytrawni szachiści. Według kroniki wsi od 15 stulecia nie było tam żadnego dziecka, któreby nie znało zasad gry szachowej.

Wszyscy najbardziej nawet znani szachiści, obawiali się spotkania z mieszkańcami Stroebeck którzy byli niepokonani w tej grze.

Mistrz gry szachowej wówczas do-

piero mógł być dumny ze swej umiejętności, gdy pokonał któregoś z mieszkańców tej wsi.

Książę Branderburgi podarował kiedyś wsi w upominek wspaniałe szachy, które do dzisiaj dnia przechowywane są starannie w ratuszu. W okresie wojny trzydziestoletniej i prześladowania innowierców, wieś Stroebeck stanowiła bezpieczne schronienie dla licznych prześladowanych innowierców.

Wieśniacy tej wsi nie pytali bowiem przybyszów o wyznanie, klasyfikowali ich jedynie i wyłącznie według umiejętności gry w szachy. Każdy wieśniak ze Stroebeck, wydający swą córkę za mąż daje jej jako prezent ślubny szachy.

## Duch w roli detektyma zdemaskował podstępny oszusta

(sb) Pisma budapeszteńskie donoszą o niezwykle sensacyjnym wypadku, jakiego chyba dotychczas nie zanotowano w dziedzinie kryminalistyki i spirytyzmu jednocześnie.

W roku 1927 zmarł w Budapeszcie znany malarz Rippl Raneau. Po śmierci Rippl, żona malarza poczęła szukać testamentu męża, jednak nigdzie nie mogła go znaleźć. Rippl wiedziała jednak, że mąż winien posiadać większą sumę, ponieważ obraży jego cieszyły się powodzeniem. Gdy wszelkie poszukiwania okazały się bezowocne, pani Rippl osiadła w pozostawionym jej dworku na prowincji. Pewnego razu, gdy siedziała w bibliotece, wypadła nagle z szafy jakaś książka. Z pomiędzy stronic jej wysunęła się kartka papieru.

Jak się okazało, był to testament jej męża. Rippl pisał w nim, że cały majątek w sumie 14-000 pengő złożył w Banku

Handlowym w Budapeszcie na swe nazwisko. Pani Rippl udała się do banku, jednak oświadczyła jej, że ktoś już podjął całą sumę na podstawie przedstawionej książeczki czekowej.

Wdowa po malarzu rozpoczęła poszukiwania za nieznanym oszustem. Jednak nawet policji nie mogła tej zagadki wyświecić. Dopiero niedawno pani Rippl ponownie przybyła na policję. Wzburzona niewiasta oświadczyła, że we śnie zjawił się jej mąż i oświadczył, że pieniądze podjął jego znajomy, który wiedział o jego koncie w banku.

Duch męża podał nawet nazwisko owego znajomego. Na skutek zeznań pani Rippl policja aresztowała owego znajomego, który przyznał się do winy. Oświadczył on, że natychmiast zwróci całą sumę, aby tylko uniknąć publicznego skandalu.





## W słońcu ogorzałą cerę przez KREM lub OLEJEK NIVEA

Wody, powietrza i słońca! Wszyscy pragniemy zażywać tych kąpeli — lecz pamiętajmy by zawsze przedtem natrzeć ciało Kremem lub Olejkiem Nivea. Ułatwia to opalenie i chroni przed skutkami bolesnego oparzenia słonecznego.

Skąd to nadzwyczajne działanie? — Otóż sprawia to Euceryt — żadne inne najszumniej nawet zachwalane kremy i olejki nie zawierają Eucerytu.

Krem Nivea: Zł. o. 40—2.60 / Olejek Nivea: Zł. 1.—, 2.— i 3.50  
Wyrób krajowej firmy: PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu



# WŚRÓD OFIAR HITLEROWCÓW

## Na Zielonej, w jadalni stołuje się bezpłatnie 22 wychodźców z Niemiec, byłych fabrykantów i przemysłowców

### Wychodźcy przeżywają straszną nędzę

Łódź, 30 czerwca.

Przy ul. Zielonej 10 mieści się jadalnia, gdzie wydawane są tanie obiady dla inteligencji. Od dwóch, trzech miesięcy w jadalni tej stołują się bezpłatnie na koszt rozmaitych instytucji, wychodźcy z Niemiec, którzy uciekli do swego rodzinnego miasta Łodzi z hitlerowskiego piekła.

Aby się dokładnie zaznajomić z losem nieszczęsnych reemigrantów „Express” złożył im wizytę w jadalni przy ul. Zielonej.

Gdyśmy się wybrali na Zieloną — była akurat pora obiadowa — godzina 2-ga. Coprawda obiady w kuchni dla inteligencji wydawane są od 12-ej do 4-ej po południu, jednak największa frekwencja notowana jest koło godziny 2-ej.

Kuchnia i dwie sale jadalne mieszczą się na pierwszym piętrze.

Ławki zajęte przez gości, którzy z apetytem spożywają obiad. Pochodzimy do jednego z wychodźców. Zainteresowany chętnie udziela nam informacji.

Z pośród kilkuset wychodźców z piekła hitlerizmu, którzy przyjechali do Łodzi, do komitetu niesienia pomocy zgłosiło się 60 osób, najbardziej potrzebujących opieki. Część z nich korzystała przez pewien czas z dwutygodniowych zapomóg w wysokości od 6 — 10 złotych na osobę. Obecnie zapomogi zostały cofnięte. Niema pieniędzy. Jedno, co pozostało nieszczęśliwym wychodźcom — to

#### BEZPŁATNE OBIADY.

które są dla nich prawdziwym dobrodzieństwem.

W jadalni przy ul. Zielonej stołuje się obecnie 22 wychodźców. Niektórzy posiadają w Łodzi bogatych krewnych, u których tymczasowo sypiają i jedzą. Ale takich jest niewiele.

Wśród reemigrantów (wszyscy obecnie

niemcy) wychodźcy z Niemiec są z pochodzenia łodzianami) jest kilku fabrykantów, przemysłowców i t. p., którzy dotychczas przysyłali swym rodzinom w Łodzi pewne kwoty. Obecnie muszą zwracać się po pomoc do rodziny, która również nie wiele może im ofiarować.

O strasnej nędzy wychodźców z Niemiec świadczy fakt, że przywieźli oni ze sobą ręczne bagaże, które dotychczas leżały na dworcu łódzkim, gdyż niema pieniędzy na ich wykupienie. W bagażach tych znajduje się cały dobytek reemigrantów, jaki udało się zabrać z Niemiec.

— Jest nam bardzo źle — oświadczyła była fabrykant z Essen. Wszystko

## Nieście pomoc najbiedniejszym

co posiadaliśmy zostawiliśmy na pastwę hitlerowców. My, wychodźcy cierpimy i przeżywamy ogromną wprost nie do pojęcia nędzę...

Np. ja uciekłem z Niemiec wraz z żoną i dwójkiem dzieci. Cały dzień włóczę się po mieście. Żona przesładuje z dziećmi u znajomych. Sypiamy w domu noclegowym... Prosić ludzi o pomoc, chodzić po żebrach? — nie mogę się na to zdobyć, wolę głodować cały dzień. Obiad, jaki dostaje darmo stanowi moje całodzienne pożywienie. Ale co ma robić moja żona i dzieci?...

Pewnemu handlarzowi skonfiskowano w Berlinie skład wraz z całkowitym urządzeniem. Konkurencyjna, niemiecka firma złożyła na niego „donos” do policji, jakoby w mieszkaniu u kupca mieściła się tajna drukarnia. Przyszli hitlerowcy, barbarzyńcy, w szturmowych uniformach i pobili ciężko całą rodzinę...

Wypadków takich, o których rozpisywało się szeroko cała prasa opowiadają nam wychodźcy daleko więcej.

— Co panowie myślą robić nadal?

— No, tymczasem nie wiemy co będzie. Cierpimy straszną nędzę, to, prawda, ale najgorsze przeżyliśmy tam, w Niemczech, gdzie lupiono nasze mienie, bito rodzinę i znajomych. Może sytuacja w Niemczech ulegnie zmianie na lepsze, to wrócimy do naszych majątków, do dorobku naszej kilkunastoletniej pracy...

Wszyscy wychodźcy z Niemiec trzymają się razem. Razem głodują, włóczą się po ulicach w poszukiwaniu jakiejś pracy, razem sypiają w dzień na ławkach parków miejskich, lub poczekalni rozmaitych instytucji, razem wreszcie oczekują dnia, gdy zaświta dla nich lepsze jutro...

— Ner. —

# „Niebezpieczne” gady na ulicach Łodzi

## Oryginalny handel zaskrońcami

Łódź, 30 czerwca.

Trudno jest w dzisiejszych czasach o zarobek, więc też liczne jednostki w Łodzi wpadają na najrozmaitsze, nieraz nie zwykłe cudaczne pomysły, prowadzące do zdobycia upragnionej złotówki.

Do rzędu takich pomysłów należy — handel węzami. Już od dość dawna rozpowszechniła się na ulicach Łodzi sprzeżdaż t. zw. zaskrońców.

Naco? poco komu taki gad? myśli sobie niejeden mieszkaniec miasta, przyglądając się takiemu domorostemu „łódzkiemu faktrowi”.

Stojącemu na zbiegu ruchliwej wielkomiejskiej ulicy i prezentującemu gapiom „z zimną krwią”, wijącego się dokoła je-

go dłoni

#### „strasznego gada”.

A przecież — skoro jest stała mniej-więcej podaż, więc jest widocznie również popyt jakiś na ten skądinąd dziwaczny, niepowszedni artykuł handlu...

Zaskrońce znajdują nabywców wśród dość licznych w naszym mieście amatorów egzotyki ze świata zwierzęcego, którzy posiadają w mieszkaniach swych t. zw. terraria, pozatem — szkoły łódzkie zaopatrują chętnie swe zbiory przyrodnicze, dla celów nauczania przyrody, w takiego swojskiego węża. Cena jego jest przecież niewielka: 1—2 zł., zależnie od wielkości oraz... sposobu targowania się nabywcy.

Zaskrońce legną się w lasach naszych, najchętniej przebywają w okolicach wodnistych. Obecne deszczowe lato sprzyja ogromnie rozmnażaniu się tych stworzeń, to też zwłaszcza w ostatnich czasach oryginalny ten handel spotęgował się na ulicach naszego miasta.

Trzeba jednak stwierdzić, że znakomita większość mieszkańców Łodzi nie ma „zielonego pojęcia” o tem, co to jest zaskrońiec i spogląda na stworzonko to z obrzydzeniem, a bardzo często nawet ze strachem niepomiernym, traktując niewinnego zaskrońca śnać narówni z jakimiś egzotycznymi niebezpiecznymi gadami...

Tymczasem — ten najpospolitszy, chociaż zarazem największy z naszych swojskich węzów jest absolutnie niejadowity i łagodny i nie żywi ani też nie mógłby nawet żywić wobec człowieka żadnych wrogich uczuć. Obrzydzenie lub obawa przed nim są absolutnie nieuzasadnione. R.

## Ubezpieczenia na starość

### domagają się włókniarze łódzcy

Łódź, 30 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę odbędzie się wielkie zebranie robotników — włókniarzy, na kterem omówiona będzie sprawa ubezpieczenia robotników na starość.

Zebranie to zwołane zostaje ponieważ związki zawodowe postanowiły wystosować do ministerstwa opieki społecznej obszerny memoriał z prośbą o wydanie ustawy ubezpieczeniowej.

Związek, prosząc będą p. ministra, aby skorzystał z przysługującego mu uprawnienia i spowodował wydanie ustawy, zabezpieczającej robotników na starość w drodze dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

## Sztekker zdobył pierwsze miejsce w turnieju walk zapaśniczych

Wczoraj nastąpiło zakończenie turnieju walk zapaśniczych.

Licznie zebrana publiczność przeżywała chwile wielkiej emocji podczas ostatnich, finałowych walk.

Rezultat wczorajszych spotkań był następujący:

Kwariani pokonał Kawana. Grabowski Krauzera a Sztekker doskonałego estończyka Raaga.

Po walkach nastąpiło obliczenie

punktów i ustalenie kolejności miejsc.

Pierwsze miejsce zajął mistrz Polski i świata Teodor Sztekker.

Drugim miejscem podzielił się Raago i Grabowski.

Trzecie miejsce przypadło w udziale Krauzerowi a czwarte — Kwarianiemu.

Zapaśnicy otrzymali wiele kwiatów, poczem nastąpiło rozdanie nagród pieniężnych.

## Przeciw likwidacji inspekcji mieszkaniowej

Łódź, 30 czerwca.

(it) Na ostatnim posiedzeniu magistrat postanowił zlikwidować inspekcję mieszkaniową, ze względów oszczędnościowych. W związku z tem, dziś organizacje lokatorskie w Łodzi złożyły memoriał w urządzie wojewódzkim, protestując przeciwko tej uchwale magistratu i prosząc urząd aby nakazał pozostawienie tej instytucji.

Prośbę swą związki lokatorskie motywują tem, iż inspekcja mieszkaniowa, która cieszy się wielkim zaufaniem ogółu ludności w Łodzi, była jedyną instytucją obrony lokatorów w razie ich zatargów z właścicielami nieruchomości.

## Wzrost cen na targowiskach łódzkich

Łódź, 30 czerwca.

(it) W dniu dzisiejszym na targowiskach miejskich zanotowano nieznaczny wzrost cen niektórych artykułów spożywczych. Tłumaczy się to wczorajszym świętem, dzięki czemu dowóz artykułów żywnościowych do Łodzi był dziś niewielki.

Zdrożał przede wszystkim nabiał, a więc masło, ser, śmietana o przeciętnie 5 proc. oraz jarzyny — o 10 proc. Natomiast ceny jaj i drobiu pozostały bez zmian, a ceny owoców wykazały tendencję zniżkową.

## Porywają dzieci Tym razem w Rumunji

Bukareszt, 30 czerwca.

(t) Dzisiejsze pisma donoszą że 12-letnia córeczka wyższego urzędnika kolejowego, Foksy, została uprowadzona samochodem przez bandytów.

Dziewczynka bawiła się przed domem, gdy nagle nadjechał niepostrzeżenie samochód, z którego wyskoczyło dwóch zamaskowanych mężczyzn. Porwali oni dziewczynkę i następnie zbiegli samochodem.

Przypuszczalnie chodzi tutaj o wymuszenie znacznego okupu.

## Język angielski w Turcji

Paryż, 30 czerwca.

(z) „Times” donosi z Konstantynopola, iż rząd turecki wydał oficjalne zarządzenie wprowadzenia języka angielskiego, jako obowiązkowego zarówno w szkołach średnich jak i na uniwersytetach.

Do uniwersytetu im. Kemala-Paszy w Angorze, zaproszeni już zostali trzej profesorowie angielscy, którzy wykładać będą ten język. Nadto w stolicy tureckiej założone będą specjalne kursy angielskie.

Przypuszczać należy, iż w rezultacie nowego zarządzenia język francuski do tej pory dominujący na Wschodzie, będzie wkrótce wyrugowany przez język angielski.



## Minjatury

### Smiech to zdrowie!

Marysia jest wiejską dziewczyną. Przyleciała do miasta wprost ze wsi. I zaraz dostała zajęcie jako służąca. Pani była z niej zadowolona, owszem, ale Marysia miała jedną wadę; nie orjentowała się w miejskich urządzeniach.

Pewnego dnia Marysia powląda do swej pani:

— Ach, proszę pani, taka gazowa maszyna to prawdziwy cud boży!... Niech pani sobie wyobrazi, że zapaliłam ją w zeszłym tygodniu i do dzisiejszego dnia płomień jeszcze się trzyma!..

Pani Koziołkiewiczowa postanowiła wreszcie wyjechać do Ciechocinka. Brawo!.. Koziołkiewicz odprowadza ją na dworzec. Dźwiga błedaczek 5 pudeł z kapelusami, 8 paczek różnego kalibru i cztery walizy... Sapie, poci się, ale dźwiga bez szemrania.

Nareszcie przybył już na dworzec. Koziołkiewicz odkłada wszystkie ciężary, ociera pot z czoła i wzdycha:

— Szkoda, że nie wziąłem również pianina... Zona spojrziała nań ostro i odparła:

— No, no... Tylko bez takich głupich docinków!..

— Jakle docinki?... Kto docina?... Nasze bilety zostały przecie na pianinie!

Mayer sprzedaje psa.

— Ile pan chce za niego?... — pyta amator,

— 25 złotych... — odpowiada Mayer.

— Drogo... I on w dodatku widzi tylko na lewa oko...

— Kto panu mówi?... —

— Przecie on ma tylko podniesioną lewą powiekę...

— To on tylko tak do mnie mrugnął okiem, żeby taniej go nie sprzedawał...

Do biura wchodzi jakiś interesant i pyta:

— Czy mógłbym się rozmówić z panem dyrektorem?

— Niestety. Pan dyrektor poszedł na obiad.

— A czy prędko wróci?... —

— Prawdopodobnie, bo dziś pan dyrektor je obiad z żoną...

Parasolnik dzwoni i dzwoni i nie może się

połączyć... Co chwilę słyszy: — „Omyłka“...

Wreszcie zwraca się do swego urzędnika:

— Panie P., połącz mnie pan z Samowarczykiem, bo mnie się zdaje, że zanim ja się z nim połączę, to on zrobi plażę...

## Jak uchronić mieszkania

### przed złodziejami w okresie letnim?

Każdego roku o tej porze ci, którzy wyjeżdżają wraz z rodzinami na letniska i do uzdrowisk, zadają sobie trwożne pytanie:

— Jak uchronić mieszkanie od wizyty złodziei?..

Nikt jeszcze nie znalazł zadawalającej odpowiedzi na to pytanie. Niema sprawdzonej i pewnej recepty przeciwko tym szkodnikom społecznym, czyhającym na cudze mienie. Ale są pewne sposoby, które jeśli nie dają zupełnej gwarancji bezpieczeństwa, to w każdym razie

utrudniają pracę amatorów cudzej własności.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że w roku bież. czeka „złodziei sezonowych“ smutne rozczarowanie, albowiem bardzo mało ludzi wogóle wyjechało na wieś. Wiele mieszkań pozostawiono ponadto pod opieką znajomych lub krewnych, którzy wobec panującego kryzysu mieszkaniowego i chronicznego braku dachu nad głową, chętnie zgodzili się pilnowania cudzego mieszkania za cenę wyzbycia się troski o mieszkanie w porze letniej.

Ewentualne niebezpieczeństwo może więc zagrażać tylko nielicznym mieszkańcom, pozostawionym zupełnie bez opieki. Ale i w tych wypadkach obowiązek częstego doglądania spoczywa na barkach

#### dozorcy i sąsiadów.

W porze letniej — jak to pisaliśmy o tem niejednokrotnie — czujność dozorcy winna być szczególnie wyostrożona a obowiązkiem jego jest przed zamknięciem bramy sprawdzanie klątek schodowych i zakamarków.

Strychy oraz wszelkie komórki powinny być zamknięte, aby nikt nie mógł się w nich ukryć na noc.

Sąsiedzi zaś, wracając z miasta lub wychodząc na miasto, powinni zerknąć na drzwi mieszkania pustego, by sprawdzić, czy zamek jest nienaruszony.

Stwierdzić należy, iż patrole policyjne w porze nocnej również zwracają bacniejszą uwagę na podejrzane indywidualia oraz na wszelkiego rodzaju okoliczności, mogące nasunąć pewne podejrzenia o zagospodarowaniu się złodziei w opróżnionych na lato mieszkaniach. St.

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ

#### „POLSKIEGO RADJA“.

PIĄTEK dnia 30-go czerwca.

11.57-12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05-12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.25-12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33-12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35-12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.55-13.00: Dziennik Południowy.

13.00-13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05-14.55: Przerwa.

14.55-16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

W przerwie komunikaty łódzkie.

16.00-17.00: Transm. muzyki z Ciechocinka.

17.00-17.15: Przegląd wydawnictw.

17.15-18.15: Koncert solistów. Wykonawcy: Jądwiaga Hoppe (sopr.), Henryk Merkiel (bas) i Ludwik Urstein (akomp.).

18.15-18.35: Odczyt p. t. „O Białej i Czarnej Rusi“ — wygłosi p. Bronisław Aleksandrowicz (Tr. z Wina).

18.35-19.05: Muzyka lekka z płyt gramofonowych.

19.05-19.20: Rozmaitości.

19.20-19.25: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.25-19.40: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

19.40-19.55: Feljeton w rubryce „Na widnokręgu“.

20.00-22.00: Koncert Symfoniczny ze studja

warszawskiego. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P.R. pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego i Irena Dubiska (skrz.).

W przerwie: o godz. 20.50 Dziennik Wieczorny.

22.00-22.25: Muzyka taneczna.

22.25-22.35: Wiadomości sportowe.

22.35-22.40: Komunikaty: meteorologiczny i policyjny.

22.40-23.00: Muzyka taneczna.

#### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.) „Baron cygański — operetka Jana Straussa. Tr. z Akwarium.

19.00. BUDAPESZT. Recital śpiewaczy Marii Basilides.

19.40. BUKARESZT. Koncert symfon.

20.00. WROCŁAW. „Luise Miller“, opera Verdięo. Tr. z Teatru Miejsk.

20.00. BEROMUENSTER. „Der Kampf um den Himmel“ — słuchowisko Arno Šchröckera.

20.10. BERLIN. „Flet zaczarowany“ — opera Mozarta.

20.30. PARYŻ (Poste-Parisien). „Galatea“ — opera komiczna Wiktora Masse.

21.00. WIEN. Koncert Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej.



## Najpiękniejsi mężczyźni w Hollywood

Do najpiękniejszych mężczyzn Hollywoodu należą obecnie dwaj artyści Foxa — Henry Garat i Clive Brook. Obaj doskonale zbudowani, o niezmiernie interesujących twarzach, stanowią jednak zupełnie odmienne typy.

Henry Garat jest typem salonowca i posiada ujmujący czar Francuza, którym zjednał sobie z miejsca publiczność, specjalnie zaś piękną.

Garat zdobył sobie publiczność również jako wykonawca ról filmowych, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje jego kreacja w „Nocach Paryskich“ i „Kongres Tańczy“. Ostatnią jego kreacją jest rola w filmie „Adorabile“ („Czarujące Dziewczę“), gdzie występuje z Janet Gaynor.

Innym zupełnie typem pięknego mężczyzny jest Clive Brook. Twarz jego zdradza niepospolitą inteligencję i wyrobienie umysłowe.

Rzadko spotyka się artystę o takiej skali subtelności. Aktor przeciętny jest tylko marionetką posłuszną reżyserowi układa twarz w odpowiednią maskę — naśladuje niewolniczo, kopiuje mniej lub więcej udatnie — ale z siebie mało daje, nie posiadając kultury ducha. Natomiast Clive Brook ujmując wszystko indywidualnie, wkłada w każdą rolę coś z siebie, ze swego geniuszu.

Po raz ostatni podziwialiśmy Clive Brooka w filmie „Shanghai Express“ gdzie wspaniały artysta dał prawdziwy koncert gry. Wkrótce ujrzymy go w ośniewającym widowisku filmowym p. t. „Kawalkada“

## Pulowery artystyczne

reczeń roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

## „Pozwólcie nam żyć!..“<sup>100</sup>

### Powieść sensacyjno-społeczna.

#### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczki utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajceckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznał na balu Elżbietę ks. Ostrogska i oświadcza się jej.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Coraz to bacniej obserwując ruchy swego nowego znajomego, coraz to krytyczniej analizując jego historię, doszedł do wniosku, że Fiedorow iże.

— Coś się w tem kryje — pomyślał, gdy nieznamy na jego oświadczenie, że chciałby już wyjść, począł go zatrzymywać z taką gwałtownością, że graniczyła ona formalnie z rozpaczą i trwogą...

— Zobaczymy się innym razem — chociażby jutro! — odczepiał się od w dalszym ciągu.

— Zostań pan, drogi mistrzu, jeszcze parę minutek: jeszcze jedna szklanecka na strzemiennego... Błagam pana.

### Napisał Andrzej Zański

Nagła myśl olśniła Michała: Zwierzęcy prawie instynkt kazał mu do myślenia się przyczyną komedii, jaką przed nim odgrywa rzekomy sztabkapitan.

Nie oglądając się na swego towarzysza, rzucił banknot na stół i — tknięty złem przeczuciem — wybiegł na ulicę, ażeby skoczyć do przejeżdżającej taksówki.

— Komuś zależało na tem — myślał, przeskakując schody, prowadzące do jego mieszkania — ażeby przytrzymał Pawła... Czyżby w tej chwili ktoś, komu na tem zależało nie przypa! Przybora do muru i nie zakończył wreszcie definitywnie transakcji patentowej...

Otworzywszy drzwi wszedł do przedpokoju, a stąd do gabinetu Pawła.

W pokoju panowała ciemność. Lecz zwierzęcy instynkt ostrzegł Michała, że ktoś jeszcze znajduje się w mieszkaniu.

Bez namysłu przyskoczył do kontaktu elektrycznego i przekreślił go.

Spojrzał i potężne jego bary sprężyły się, niby u tygrysa, gotującego się do skoku.

Tam w kącie gabinetu przy kasie, w której Przybor przechowywał pieniądze i dokumenty stało dwóch zamaskowanych złoczyńców.

W ręce jednego błyszczała złowrogo lufa rewolweru, skierowana wprost w pierś Michała.

Drugi potrząsał jakimś narzędziem, przy pomocy których właśnie przed chwilą rozpruto kasę.

— Ręce do góry i ani pary z ust! — syknął bandyta, trzymając palec na cynglu.

Stary atleta zagryzł z wściekłości zęby. I cóż mu po jego herkulesowej sile, jeśli poddać się teraz musi przemocy tych dwóch chłystków, których potrafiłby zmiażdżyć jednym palcem? Niestety kapitulować musiał przed złowrogą lufą rewolweru — zdawał sobie bowiem sprawę, że jeden jego ruch, a legnie przeszyty śmiertelnymi kulami.

Podczas, gdy pierwszy z bandytów groził śmiertelnością broni sparałizował Michała, drugi począł pośpiesznie wyciągać zawartość kasy i pakować ją do teczek.

Nerwowo wrzucił do niej paczkę z banknotami — a Michał spoglądał bezsilnie jak owoc zwycięstw Pawła na ringach budapeszteńskich, madryckich, berlińskich i tylu innych ginie w teczce rzezimieszka.

Lecz tamten niecierpliwił się coraz bardziej — palce jego latały coraz pośpieszniej, przerzucając papiery i dokumenty.

— Czy znalazłeś? — niecierpliwił się jego towarzysz.

— Tak! — jęknął tamten z ulgą — nareszcie znalazłem!..

Michał zbladł śmiertelnie: papiery, które trzymał złoczyńca w ręce, były to rysunki i obliczenia Pawła — genialny jego wynalazek!..

Teraz rozumiał wszystko. Nie było to zwyczajne włamanie, — lecz zgóry uplanowana kradzież wynalazku Przybora. Prawdopodobnie jakiegoś bogate przedsiębiorstwo zagraniczne wynajęło zbirów, ażeby ci obrabowali Pawła, poczem zamierzano przeprowadziwszy kilka drobnych zmian, eksploatować odkrycie Polaka...

Myśli te, niby jasna błyskawica, przeleciały przez mózg Michała.

Szczęki jego zacisnęły się jeszcze bardziej: nie, chociażby miał zginąć nie po-

zwoli, ażeby obrabowano jego przyjaciela!

Zamienił się w jeden skurcz mięśni, w jeden skok, w jedną błyskawicę i zaniem bandyta zdołał pociągnąć za cyngiel, leżał już na ziemi, powalony straszliwym ciosem starego boksera.

Drugi, widząc klęskę towarzysza, runął mu z pomocą. Błysnęła złowrogo w rękę jego stal świdra...

Lecz rozjuszony Michał tak straszliwym ciosem ugodził go w ramię, że z przetrąconej ręki wypadło żelazo — a uderzony potoczył się aż pod samą ścianę i padł na ziemię...

Triumfator cofnął się o dwa kroki w tył, bo pamiętając, że pierwszy pokonany opryszek ma w ręce rewolwer, nie chciał mu jej zostawić; miał zresztą rację, bo ów, przyszedłszy nieco do siebie, powolnym ruchem wyciągnął dłoń ku leżącej na podłodze broni.

Michał uprzedził go straszliwym uderzeniem raz jeszcze ugodziwszy go w skroń i, wsunawszy rewolwer do kieszeni, z gołymi rękami — którym dowierzał więcej — rzucił się ku drugiemu z opryszków, ażeby go ostatecznie dokończyć.

Tamten, porwawszy w garść jakiś ciężki lichtarz, rzucił nim w głowę boksera.

Jednakże Michał zdołał, pochyliwszy się, ująć przed tem uderzeniem, poczem rozjuszony, wściekły, podobny do ranego odyńca, ruszył ku przeciwnikowi.

Mignęła jego żelazna, straszliwa pięść.

Pchnięty w piersi rzezimieszek przykniął oczy...

I znów wzniósł się do góry stalowa ręka; jeszcze sekunda, a runie miazdzącym ciosem na głowę zuchwalca.

(Dalszy ciąg jutro).



# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

89)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się do występu cyrkowego do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńcem „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stega.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Troadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stega rozgorczyła ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emma Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że ksiądz Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by ksiądz zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego ksiądz stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że ksiądz Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybka w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Musse zwraca uwagę na Elę.

W imieniu Stegi Szybka zaprasza Elę do hotelu „Lux” na godzinę piątą i zawiadamia Ralickiego anonimowo, aby o tej godzinie przybył do hotelu, gdzie znajdzie Elę w objęciach obcego mężczyzny.

Otwierają się drzwi. Ela stoi na progu ciemnego pokoju. Serce łopocze nieprzytomnie.

Chce coś powiedzieć, lecz słowa uwięzły jej w gardle. W mroku wyróżnia sylwetkę mężczyzny. Rozwiera szeroko ramiona i rzuca się w ciemną przepaść...

— Grześ!... Grześ!... Och!...

Musse nie rozumie co to ma znaczyć. Grześ?... Dlaczego Grześ?... Przecie on się nazywa Gustaw!... Z Gustawa zrobiła Grzesia... Ale nie szkodzi. Tuli ją do siebie... Dlaczego ona płacze?... Komediantka!... Nic nie mówi, tylko powtarza to cudaczne imię i lzy ściekają jej po policzkach...

Szybka uprzedzała go właściwie, że Ela zagra komedię. Że będzie udawała, jakoby nie do niego przyszła, lecz do kogoś innego...

I jeszcze coś przypomniał sobie:

— Drzwi zamknąć i wyjąć klucz...

Tak kazała Rega. Więc tak trzeba zrobić...

— Chwileczkę... Chwileczkę...

Wyrwał się z jej objęć, podszedł do drzwi, przekreślił klucz w zamku i schował do kieszeni...

Tak, teraz w porządku... Teraz nikt już nie wejdzie... Więc jednak przyszła?... No, no...

I zaraz rzuciła mu się w ramiona...

— Niech pani zdejmie płaszcz... — szepce.

Ela odrywa się nagle:

— Dlaczego mówisz mi pani?...

Przecie... Dlaczego tu tak ciemno... Odsuń rolety... Chcę popatrzeć w twoje oczy... Grześ...

Musse nie wie co teraz zrobić. Co za komedia!... Przecie ona wie, u licha, że on się nazywa Gustaw Musse, a nie żaden Grześ!

— No, odsuń rolety...

— Nie, niej! trzeba... Tak lepiej...

— Odsuń... No, proszę cię...

— Nie, kochanie... Chodź...

Wyrwała się, podbiegła do okna...

Odsunęła rolety, spojrzała na niego i krzyknęła:

— Ach!... Co pan tu robi?!

Musse patrzy na nią zdziwiony i zachwycony.

— Czekalem na panią...

— Jaki?.. Pan?.. Tutaj!..

Rozgląda się trwożnie dokoła... Nic nierozumie...

— Pan?.. Tutaj?!. — powtarza nieprzytomnie.

— No, tak... ja... chodź...

— Niech pan mnie puści!.. Co to?!

Co to ma znaczyć?!

— Niechże pani skończy tę komedię... Jesteśmy sami...

— Jakim prawem pan mnie dotyka?!. Gdzie jest Grześ?.. Co pan tu robi?.. Boże!..

— Jaki Grześ?.. Czego pani chce?..

Pani przecie przyszła do mnie...

— Ja pana nie znam!

— Ale ja panią znam... Przecie pani codziennie zrana przejeżdżała konno na Semmeringu.

— Domyślam się co to ma znaczyć... Podły podstęp... Pan mnie tu zwabił podstępnie... Ale skąd pan wiedział, że Grześ... Boże, Boże...

Dorwała się do drzwi. Chciała je otworzyć. Zamknięte.

— Niech pan otworzy natychmiast!..

— No, jakże... przecie... pani tu przyszła do mnie — powtarzał — Dlaczego pani chce już odejść?..

— Nie przyszedł wcale do pana... To omyłka... Proszę mnie puścić...

Musse chce ją porwać w ramiona, Ela broni się.

— Bo będę krzyczała... niech pan puści...

— Nie puszczę... nie, nie puszczę...

— Niech pan puści, bo...

Ukasiła go w palec. Syknał z bólu, ale w pieściu jego ramion silniej jeszcze zagiał się wokół jej ręką usta.

— Niech pani nie krzyczy... To nie pomoże... Przecie pani musiała wiedzieć

do kogo pani przychodzi... Poco ta komedia?..

— Nic nie wiedziałam!.. Nic!.. To podstęp!..

Musse nie wierzy. Śmieje się zuchwale. Tuli ją do siebie.

A za ścianą Rega przysłuchuje się tej urywanej rozmowie i uśmiecha się z zadowolenia. Nareszcie, nareszcie!.. Oto spełniły się jej marzenia... Oto owoc jej zemsty...

Ela wije się w objęciach obcego mężczyzny... Przykłada ucho do drzwi... Słyszysz jej słaby głos:

— Błagam pana... nie mam siły... Niech mnie pan puści...

Musse śmieje się cicho... Potem za ścianą jest coraz ciszej... Tylko od czasu do czasu słychać jeszcze słaby okrzyk Eli:

— Jeżeli mnie pan natychmiast... nie puści... to...

A na ulicy zatrzymało się auto, z którego wysiadł Ralicki. Reżyser jest zdenerwowany. Za chwilę dowie się czy anonimowy nadawca listu pisał prawdę, czy też chciał zeń poprostu zakpić...

— Tu miała być dla mnie jakaś paczka... — zwraca się do portjera.

— Aha... Owszem... Jest... Proszę...

Ralicki otwiera pudełko. Jest klucz.

Narazie wszystko się zgadza...

— Czy w pokoju 458 jest ktoś?..

Portjer przygląda mu się uważnie...

Aha, więc to ten...

— Owszem... Pan i pani...

Ralicki odwraca głowę... Pan i pani...

Narazie wszystko się zgadza... To znaczy Ela i ktoś jeszcze... Kto?..

Ralicki powoli wchodzi na górę...

Wsuwa rękę do kieszeni... Dotyka palcami zimnej lufy rewolweru!

W pokoju 458 wreszcie zacięta walka... Lecz Elę opuszczają już siły.

Rega w sąsiednim pokoju wyteża słuch. Idzie Ralicki... Co teraz będzie?..

Ralicki zatrzymał się przy drzwiach pokoju, oznaczonego numerem 458. Powoli wyjmując klucz z kieszeni. Ręka drży mu nieco, gdy wsuwa klucz do otworu. Za drzwiami słychać jakieś szemry i głosy.

Nagle — — — drzwi się otwierają...

Ralicki stanął na progu i wybuchnął głośnym śmiechem. Wrzaskliwy śmiech wypełnił cały pokój, rozsądził ściany i buchnął na korytarz, zdając klatkę schodową i zda się wypłynął jeszcze spiononą kaskadą na ulicę... Nie mógł się powstrzymać od śmiechu. To, co ujrzał, wydawało mu się tak śmieszne, tak niespodziewane, że nie mógł na to inaczej zareagować.

Idąc do hotelu, spodziewał się ujrzeć obraz najdrastyczniejszy, budzący wstręt i zagrożenie, doprowadzający go do szału... Wyobrażał sobie, że ujrzy Elę w objęciach amanta roześmianą, a może nawet pijaną. Zamiast tego jednak ujrzał dwa tłuścące się nawzajem nieprzypominającą schadzki miłosną... To ma być zdrada?..

Całe napięcie Ralickiego wyładowało się nie w ataku szału przy akompaniamencie rewolwerowego hukku, lecz właśnie w tym żywiołowym wybuchu spazmatycznego śmiechu...

Ha—ha—ha—ha—ha—ha!..

Trzymał się pod boki i śmiał się coraz głośniej, zachłystując się swym chichotem...

Musse zerwał się z kanapy i stanął zdziwiony. Śmiech obcego mężczyzny, który niewiadomo w jaki sposób dostał się do tego pokoju, odebrał mu resztę odwagi. Niefortunny amant czuł się skompromitowany i upokorzony. Zdawał sobie sprawę z tego, że wygląda komicznie.

Ela, ujrzawszy Ralickiego, powitała go głośnym okrzykiem radości jako swego zbawcę.

Ale i ją zraził jego idiotyczny, niepowstrzymany huragan śmiechu.

— Przebraszam... — odezwał się pierwszy Musse — Czego pan sobie życzy?!

A Ralicki zamiast odpowiedzi parsknął mu w twarz:

— Ha—ha—ha—ha—ha—ha!..

Rega, przysłuchująca się tej scenie ze swego pokoju, zżymała się ze złości. Więc tak wygląda jej zemsta?.. Poto wysilała się tak bardzo, kombinując najbardziej skomplikowane intrygi i podszywając się pod różne osoby?..

— Czego się pan śmieje?.. — zapytał Musse — I co pan tu robi?..

— Co ja tu robię?.. Ha—ha—ha!.. To paradne!.. Co ja tu robię!.. — odpowiedział Ralicki, tłumiąc z trudem nową nawałnicę śmiechu. — A co pan tu robi, łaskawy panie?..

Musse najchętniej wy dostałby się z tego pokoju... Słicznie podziękuje Szybkiej za tę randkę!.. Przyszło mu w tej chwili na myśl, że może tym intruzem jest ów Grześ, o którym wspominała kilkakrotnie Ela... Pewnie to jakiś kochanek, albo narzeczony... Przykra sytuacja...

Ralicki teraz spowaźniał już zupełnie, a widząc niezdecydowaną minę młodzieńca, zwiększył swój tupet:

— A więc, łaskawy panie?.. — zapytał drwiąco — Czy przyzna się pan wreszcie do tego, co pana tutaj spowodowało?..

Musse, dęjąc ze strachu, wyjął z trudem:

— Ta... ta pani... mnie tu ściągnęła!..

To mówiąc, wskazał na Elę, która siedziała na kanapie z twarzą, pograżoną dłońmi:

Milczała uporczywie, jakgdyby wszystko, co się działo dokoła, nie dotyczyło jej osoby.

— Ta pani?.. Ta pani ściągnęła tu pana?.. Napewno?..

— Tak... no... Kazała mi tu przyjść, więc przyszedłem...

— Pani Elu, czy to prawda?.. — zwrócił się do cyrkówki.

Ela milczała. Ralicki błędnie zrozumiał to milczenie. Zdawało mu się, że to była rzeczywiście tylko jej wina, lecz przykro jej się teraz przyznać. Spojrzał więc jeszcze raz na pechowego amanta i ryknął:

— Marsz stąd!.. Natychmiast!.. Bo

leb panu roztrzaskam!..

Musse nie dał sobie dwa razy tego powtarzać. Zanim Ralicki skończył zdanie już go nie było... Zbiegając ze schodów, przeklinał wszystkie kobiety na świecie, najbardziej zaś Regę Szybską, która zaraz za nim ulotniła się dyskretnie, uważając już swą misję za skończoną...

W hotelu pozostał tylko Ralicki i Ela. Przez kilka minut w pokoju nr. 458 panowała głucha cisza, Ralicki zapalił papierosa.

— Przykro mi bardzo — rzekł wreszcie — że nie poznałem się od razu na moralności pani. Sądziłem, że jest pani inna... Okazuje się, że popełniłem błąd. Trudno — jeszcze jedno rozczarowanie w życiu...

Ela nic na to nie odpowiedziała. Nie odrywała rąk od zapłakanej twarzy.

— Czy teraz nie pomogą... — ciągnął dalej Ralicki — Rozumiem, że jest pani w trudnej sytuacji... Może pani być spokojna, nie powiem nic o tem, co widziałem, w wytwórni...

Ralicki czekał jeszcze... Może jednak przemówi, może zacznie się usprawiedliwiać...

Lecz Ela milczała uporczywie... Tylko lzy, spływające po jej policzkach, mówiły aż nazbyt wiele... Ralicki, niestety, mowy tej nie rozumiał...

Machnął więc ręką i wychodząc na korytarz, rzekł:

— Żegnaj...

Ela podniosła głowę, ale już go nie było...

Rzuciła się więc na kanapę i zakrywając znowu twarz rękoma, wybuchnęła spazmatycznym łkaniem...

(Dalszy ciąg jutro).



# Tajemnica zbrodni pod Częstochową wyjaśniona

## Zabójca sam oddał się w ręce policji.—Sensacyjne zeznanie właściciela sklepu

Częstochowa, 29 czerwca. Jak już donosiliśmy na łamach naszego pisma, w ubiegły poniedziałek na drodze lisinieckiej, biegnącej wzdłuż murów klasztoru Jasno-Górskiego, znaleziono zwłoki 24-letniego Jana Wolbisia.

W związku z tem zgłosił się do policji (wydz. śledczego) właściciel sklepu przy ul. Św. Barbary Nr. 4, Ludwik Otto, wyjaśniając szczegółowo genezę i przebieg tragicznie zakończonych zjawisk.

Otóż, gdy p. L. Otto przechodził późnym wieczorem w towarzystwie znajomej pary małżeńskiej ulicą Lisiniecką, do domu, podszedł do nich nieznajomy mężczyzna, prosząc o ogień do papierosa. Pan Otto dał nieznajomemu ognia. Wówczas z zapalonym papierosem zwrócił się do jego towarzysza z taką samą prośbą. Gdy ten ostatni zwrócił mu uwagę, że papieros został już zapalony, począł rzucać na nich obelgi i uderzył Ludwika Otto kijem.

Wówczas Otto w obronie własnej strzelił z rewolweru, raniąc go w pierś, poczem całe towarzystwo szybko oddaliło się.

Tak przedstawia się sprawa w świetle zeznań p. Ludwika Otto.

Tragicznie zmarły Jan Wolbiś, niedawno powrócił z wojska i osierocił żonę.

Według kartotek z wydziału śledczego, Wolbiś był już raz karany za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

# Niewygodny małżonek zgładzony ze świata

## Zona tragicznie zmarłego pod zarzutem mężobójstwa

Jasło, 29 czerwca. W dniu 14 grudnia b.r. nieznaną sprawca zamordował uderzeniem tępego narzędzia w głowę, niejakiego Jana Cykotta, zam. w Hucie Wysowskiej.

W trakcie dochodzeń policyjnych wyszło na jaw, że do żony zabitego pałał gorącym afektem Stefan Dańca, który był jej przyjacielem jeszcze za czasów panieńskich.

Ponieważ znajomi zabitego zeznawali,

że Cykotowa ustawicznie kłóciła się ze swym mężem, zaresztowano ją, przypuszczając, iż przyczyniła się do zabójstwa.

Przytrzymana Cykotowa zeznała, że męża jej zabił Dańca, który miał ją również zmusić do zatajenia tego przed policją i który kazał jej upozorować napad rabunkowy.

Na podstawie tych zeznań Dańca osadzono w więzieniu. Epilog tej sprawy rozegrał się przed tut. sądem przysięgłych, który po przesłuchaniu całego szeregu świadków, zeznających przeważnie na niekorzyść Cykotowej, uniewinnił Dańca.

Przeciwko Cykotowej zostanie prawdopodobnie wdrożone śledztwo karne. Sądowi przewodniczył wiceprezes sądu dr. Frambach, wotowali s.s.o. Pronoszyn i s.s.o. Twardus. Oskarżał prok. dr. Szepieniec, bronił dr. Herzig.

# Bandyta w roli agenta policji

Warszawa, 29 czerwca.

We wsi Grabina pod Warszawą dokonano wczoraj śmiałego napadu bandyckiego.

Do zagrody Andrzeja Manteja przybył wieczorem jakiś mężczyzna i oświadczył, że jest wywiadowcą policji. Nieznajomy przystąpił do przeprowadzania rewizji. Miał on odszukać broń posiadaną rzekomo przez Manteja.

Mantej miał w domu rewolwer i dubeltówkę, którą wręczył „wywiadowcy”.

Wówczas nieznajomy skierował luźny rewolwer w kierunku Manteja i zażądał od niego wydania gotówki. Gdy Mantej chciał wszczać alarm, bandyta oświadczył, że go zabije.

Opryszek skradł 620 zł. poczem zbiegł.

# Sołtys zdefraudował 2 tysiące złotych

Toruń, 29 czerwca.

Sołtysowi miejscowości Dębin pod Toruniem, niejakemu Konstantemu Grabowskiemu, spaliło się gospodarstwo, skutkiem czego popadł on w trudności finansowe.

Chcąc z tego wybrnąć, podjął on z kasy sołectwa 2000 złotych. W związku z tem stanął on obecnie przed sądem okręgowym w Toruniu, który uznał go winnym sprzeniewierzenia w urzędzie i zasądził na 10 miesięcy więzienia.

# Dramatyczna scena na moście

## Dwaj rycerze nocy usiłovali wrzucić do rzeki dziewczynę uliczną

Wilno, 29 czerwca.

Onegdaj późnym wieczorem, kiedy mieszkaniec miasta Wilna, p. Antoni Łapuszyński, (ul. Śniadeckich 4) wracał od swych znajomych do domu i znalazł się u wylotu ulicy Zarzecznicy, ciszę nocną przeszył nagle wstrząsający krzyk kobiety „Ratujcie! Mordują!”

Alarmujące krzyki dochodziły od strony mostu. P. Łapuszyński przyspieszył kroku i wkrótce w blasku światła latarni ulicznej zauważył następującą scenę:

Na moście, tuż przy samej poręczy dwóch nieznanych osobników usiłowało przerzucić przez poręcz mostu, rwanej Wilejki, nieznaną kobietę, która zaciekle bronila się. Uczepiwszy się rękami poręczy, kurczowo trzymała się mostu mimo wysiłków opryszków.

Widocznym było jednak, że nie na długo starczy jej sił. Jeszcze parę chwil

i nieszczęśliwa kobieta znalazłaby się w rzece.

Łapuszyński, nie namyślając się wiele, stanął w oronie nieznannej kobiety. Wówczas napastnicy pozostawili ją w spokoju i całą swą uwagę skoncentrowali na osobie obrońcy, którego dotkliwie pobili.

W rezultacie napastnicy zrabowali mu kapelusze wartości 50 zł. i zbiegli, ukrywając się w jednym z zakamarków przy ulicy Sołfanej.

Uratowaną okazała się kobieta lekko obcyżajów, Sonia Gołub (ul. Zarzecznicy 1).

Antoni Łapuszyński zameldował o dramatycznym zajściu na moście Zarzecznicy w komisariacie P. P.

Policja poszukuje obecnie zachwanych opryszków. Wczoraj jednego podejrzanego o udział w opisanym zajściu zatrzymano.

# TAJEMNICZY WISIELEC NA CMENTARZU

## Powiesił się na szarfie od wieńca

Lwów, 29 czerwca.

(d) Wczesnym rankiem, służba na cmentarzu Łyczakowskim natknęła się na wisielca, nieznanego nazwiska.

Samobójca zerwał z jednego wieńca szarfę, poczem skoczył z niej sznurek i uwiązał go do gałęzi drzewa na 66 polu cmentarnym, obok grobu, w którym jest pochowana niejaka s. p. M. Witoszyńska. Na takiej to pętlicy następnie powie-

sił się. Świadczenie zeznają, że mężczyznę tego od kilku dni widzieli krążącego po różnych alejach cmentarnych.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, ani też zapisków, na podstawie których możnaby stwierdzić tożsamość osoby. W ostatniej chwili zdano jedynie ustalić, że denat pochodzi z Białej.

# Krwawa tragedia miłosna pod Koninem

## Młody wieśniak postrzelił eksnarzeczoną i pozbawił się życia

Konin, 29 czerwca.

W powiecie konińskim we wsi Burdziejewice rozegrała się krwawa tragedia miłosna na tle nieporozumień narzeczonych między Franciszkiem Blizikiem a Marianną Żukowską. Blizik od pewnego czasu uchodził za oficjalnego narzeczonego Żukowskiej.

W najbliższym czasie miały się odbyć huczne zaręczyny obojga młodych. Z niewyjaśnionych jednak powodów w ostatnich dniach młoda, bo zaledwie 19 lat licząca Marianna raptownie zerwała zaręczyny, a rodzice jej bez żadnych wyjaśnień wyprosilili za drzwi Blizika.

Ambitny narzeczony wziął to sobie głęboko do serca i starał się za wszelką cenę wyjaśnić niezrozumiałą dlań sytuację. Oczekiwał więc stosownej porady, aby się rozmówić osobiście z narzeczoną. Zdarzyło się że rodzice Żukowskiej wyjechali po sprawunki do Konina.

Skorzystał z tego Blizik i przybył do mieszkania eksnarzeczonej, aby wreszcie rozmówić się z nią w cztery oczy.

Żukowska ujrawszy Blizika oświadczyła, że wychodzi do sklepu. W ślad za nią udał się nieszczęśliwy narzeczony.

W większym sklepie rozegrała się tragedia. Zdenerwowany Blizik nie mogąc uzyskać żadnych wyjaśnień ze strony Żukowskiej podniesionym głosem zażądał od obecnych aby opuścili sklep.

W chwili później padły dwa strzały rewolwerowe. Wieśniacy wszedłszy do sklepu znaleźli już tylko stygnące zwłoki Blizika, któremu kula rewolwerowa strzaskala czaszkę.

Marianna Żukowska również otrzymała postrzał w klatkę piersiową, kula jednak nie uszkodziła serca. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala w Koninie.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi komenda policji w Koninie.

**KATOL: ZABIJA**  
robaków, owady

Dźwiękowe kino

**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych

Najbardziej emocjonujący, niesamowity i osobliwy film, jaki dotychczas stworzyła kinematogr.

# Dr. FRANKENSTEIN

W rolach głównych: BORYS KARLOFF, MAE CLARKE I JOHN BOLES

oraz 2) **100 metrów miłości**

Polska komedia. W rolach gł.: ZULA POGORZELSKA I ADOLF DYMSZA. — UWAGA! Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

**Porada 3 zł.**

Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. MED.

**M. Glazer**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE przeprowadził się na ul.

**Zachodnia 64, tel. 185-49**

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

DR. MED. **Haltrecht**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
**POWRÓCIŁ**  
PIOTRKOWSKA 10. Tel. 245-21.  
Przyjm. 8—11 rano; 1—2 popoł. 5.30—9 wiecz.; w niedz. i św. od 10—1 rano.

**Złoto BIŻUTERIA, SREBRO**  
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

**Pielęgniarka**

rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne. Telefon 230-79 20-2

DOKTOR **KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w niedziele i święta od 10—12.

Doktor **H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
PIOTRKOWSKA 56  
tel. 148-62

od 11—4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1  
**Ceny lecznicowe.**

OD 1 LIPCA  
DO WYNAJĘCIA LOKAL HANDLOWY (wysoki parter) ewent. MIESZKANIE z 4-ch pokoi ze wszelkimi wygodami. Wiadomość Al. Kościuszki 24 u właśc. domu. 20-2

LEKARZ - DENTYSTA **F. Kopciewska**  
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55

od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

**„Czystość”**  
Piotrkowska 44. telefon 167-45  
przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, broterowanie oraz sprzątanie biur, pokoj. Czyszczenie sztyw.

DOKTOR **H. Różaner**  
Narutowicza 9, Tel. 128-98  
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po poł.

LADNY pokój umeblowany ze wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia. Wiadomość: Wólczańska 62, m. 5 (róg Andrzeja) w godz. 3—5 popoł. 8—9 wiecz.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”





## SENSACJA ŁÓDZKIEJ KLASY A

### Turyści zwyciężają W.K.S.—Ł.T.S.G. bije S.K.S.

Wczorajsze mecze o mistrzostwo kl. A przyniosły parę niespodziewanych wyników i przyczyniły się do wyświetlenia obecnej sytuacji w walkach o tytuł mistrza i o utrzymanie się w kl. A.

Po wczorajszych spotkaniach niemal zapewniony tytuł mistrza mają Turyści przed WKS-em i SKS-em zaś w strefie najb. zagrożonych znalazł się obecnie obok Makkabi, Hakoach.

Wyniki i przebieg spotkań były następujące:

**Turyści — WKS 3:0 (1:0).** Turyści mieli jeden z najlepszych dni w obecnym sezonie, demonstrując niezwykle celową grę kombinacyjną. Doskonale spisał się przedewszystkiem pomoc.

Atak stosunkowo lepszy był w polu, natomiast pod bramką w decydujących momentach tracił się i nie potrafił ich często należycie wykorzystać. Wobec dobrej gry Turystów — gra WKS-u wypadła naogół blado i tylko pod koniec pierwszej połowy wojskowi potrafili atakować.

Najlepszy ich strzelec Stolarski był świetnie kryty przez Chojnackiego, tak iż mimo przejścia w drugiej połowie na pozycję prawego łącznika nie mógł dojść do głosu.

Pierwszy okres gry mija pod znakiem zdecydowanej przewagi Turystów, lecz pierwsza bramka dla nich pada dopiero w 35 min. przez Nykla.

Wynik ten utrzymuje się do przerwy, aczkolwiek wojskowym udało się uzyskać parę kornerów.

Po przerwie Turyści nadal mają przewagę i uzyskują w 10 i 40-ej minutach dwie dalsze bramki przez Stawickiego i Nykla. U Turystów, zaś w WKS-ie Witczak i Pisarski.

Sędziował p. Piotrowski. Przedmecz rezerw 3:1 dla Turystów.

**ŁKS Ib — Hakoah 5:1 (3:1).** W ŁKS-ie wystąpiło kilku graczy ligowych jak Galecki, Fej, Tadeusiewicz. W Hakoahu brakło Kahana i Pressera.

ŁKS Ib już od samego początku górował nad przeciwnikiem technicznie i fizycznie, to też już w 2-ej min. uzyskał bramkę ze strzału Stępińskiego.

Bramka ta zupełnie zdeprymowała Hakoah, który zaczął grać zupełnie bezmyślnie.

W 14-ej minucie ŁKS zdobywa drugą bramkę ze strzału Feja z pozycji wyraźnie spalonej, w minutę później Tadeusiewicz podwyższa znowu wynik do 3:0.

Od tej chwili gra przybiera charakter brutalny. Sędzia usuwa z boiska Cyglera i Hakoah gra w dziesiątkę.

W 36 min. Hakoah uzyskuje z rzutu karnego, egzekwowanego przez Koplewicza honorową bramkę.

Po przerwie w 6 min. Feja z przeboju zdobywa czwartą bramkę i w trzy min. później Radomski z rzutu karnego strzela ostatnią bramkę meczu. Zawody jednak nie zostały dokończone, albowiem wskutek opuszczenia boiska przez trzech graczy Hakoahu sędzia odgwiżdżał zawody.

Sędziował p. Dowbór. Przedmecz rezerw 2:2.

**Wima — Makabi 4:1 (2:1).** Mecz rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Union-Touringu zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Wimy, która przewała nad przeciwnikiem i miała znacznie więcej z gry. Wimę przez większą część meczu grała w dziesiątkę wskutek kontuzji prawoskrzydłowego.

W 10 minucie Wima zdobywa prowadzenie przez Leśmierskiego, jednak Librach strzela dla Makabi bramkę wyrównującą. W dalszym ciągu udaje się Wi-

mie zdobyć znowu trzy bramki przez Leśmierskiego (2) i Kowalewskiego 1 i ustalić ostateczny wynik na 4:1.

Sędziował p. Włodziński. Przedmecz rezerw 2:0 dla Makabi.

**ŁTSG — SKS 3:1 (3:1).** Mecz zakończył się nadszperowanym zwycięstwem ŁTSG w stosunku 3:1. ŁTSG grało przeciwko SKS-owi b. ambitnie i szczęśliwie. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Janaszek, Pogodziński i Radomski po 1.

W SKS-ie zawiodła linja ataku i obrona. Sędziował p. Rettig.

### Tabela klasy A

Klub	Gier	Punkt	St. br.
1) Turyści	14	22	29:9
2) W. K. S.	14	20	26:15
3) S. K. S.	13	18	33:14
4) Widzew	13	14	16:17
5) Ł. K. S. Ib	14	12	21:23
6) WIMA	13	11	27:26
7) Ł. T. S. G.	13	11	20:22
8) Hakoah	13	10	15:24
9) Makkabi	13	2	13:50

## Zachód bije Wschód 5:0 (1:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym w Warszawie na stadionie Legji w obecności 5 tysięcy widzów mecz piłkarski między reprezentacjami Ligi wschodniej i zachodniej, zakończył się dotkliwą porażką wschodu w stosunku 5:0 (1:0).

W zapowiedzianych składach drużyn nastąpiły pewne zmiany, gdyż w zespole wschodnim zamiast Szallera wystąpił w pomocy Nowakowski, a zamiast Rusinka w ataku Przeździecki, natomiast w zespole zachodu obrońce Pychowski zastąpił Wadas z Ruchu. Naogół zachód górował nad wschodem pod względem techniki i zgrania. W drużynie wschodu zawiódł w zupełności atak.

Linja ta grała zupełnie chaotycznie, a poszczególni napastnicy nie rozumieli się wzajemnie. Szczególnie słabo wypadła gra Króla.

Nieźle wypadła natomiast gra obrony wschodu, przyczem Karaś był

chwilami lepszy od swego partnera Martyny. Poza to należałoby wyróżnić pracowitego, doskonałego taktycznie Cebulaka na środku pomocy oraz Nawrota jako kierownika ataku.

W drużynie zachodu cały zespół spisał się dobrze i nie było w nim punktów słabych.

Początek meczu nie wskazywał bynajmniej na porażkę wschodu, który miał więcej z gry i kilkakrotnie gościł pod bramką zachodu. Stopniowo zachód przejął inicjatywę, by wreszcie w 40 min. zdobyć prowadzenie przez Pazurka.

Po przerwie zachód ma całkowitą przewagę i oblega bramkę przeciwnika zdobywając cztery bramki w 19, 31, 35 i 40 min. przez Urbana, Artura, Pazurka i Artura. Sędziował p. Przeworski.

Przedmecz zespołów tenisowych Legji i WLKT przyniósł zwycięstwo Legji 4:2.

## Sport motocyklowy

Najlepszy nasz motocyklista hr. Alvensleben z Bydgoszczy zeszłoroczny zwycięzca Grand Prix Polski i wyścigu o Złoty Kask w Poznaniu po swoim ostatnim sukcesie w Katowicach nie może wziąć udziału w niedzielnych zawodach w Poznaniu.

Hr. Alvensleben tłumaczy się dwojako, mianowicie, że wyjeżdża w niedzielę do Berlina gdzie startuje w wyścigach o wielką nagrodę Niemiec, które odbędą się 9 b. m. pod Berlinem oraz nie ma odpowiedniej maszyny.

Maszyna, na której startował w Katowicach jest zupełnie zniszczona. Mianowicie przed wyścigiem w Katowicach ktoś z złośliwych konkurentów wrzucił mu do karboratora śrubkę, która w cza-

sie jazdy zniszczyła mu zupełnie motor. Hr. Alvensleben ma również drugą maszynę, którą jednak wystąpił już do Berlina.

Do wyścigu o „Złoty Kask” w Poznaniu zgłosili swój udział najlepsi motocykliści Pomorza, mianowicie w kat. do 150 cm. hr. Hav na Excelsiorze do 250 cm. Steinborn, Scharlej na Excelsior i Pokoim na Rudge. W kat. do 350 cm. Dyb czyński na Excelsior i Wittkowski na BSA, W kat. do 600 cm. z przyczepkami Schenker na BMW. Wszyscy członkowie Klubu Motocyklistów Bydgoszcz. Z Grudziądza startują Radzicki na Arielu i Szydłowski na AJS obaj z Olimpij.

## Sukces tenisistów Union Touringu

### Łódzki Klub Lawn-Tenisowy pokonany w stosunku 4:3

W dniu wczorajszym odbył się na kortach przy ul. Wodnej, towarzyski mecz tenisowy między Union-Touringiem, a Łódzkim Kl. T. — Po zaciętej walce, mecz zakończył się zwycięstwem tenisistów Union-Touringu w stosunku 4:3. Poszczególne spotkania były następujące: gra pojedyncza panów: (ŁKLT)—O. Stetka 6:3, 8:6; Schröder (UT)—Stadtländer (ŁKLT) 8:6,7; Schröder—Groh-

man 5:7, 3:6; Stetka (UT)—Stadtländer 6:1, 0:6, 6:3.

Gra pojedyncza pań: Stożkowska (Ł. K.L.T.)—Brauerowa (UT) 6:3,6:8,6:4.

Gra mieszana: L. Brauerowa, O. Stetka—Stożkowska, Grohman (ŁKLT) 6:4, 6:0. — Gra podwójna panów: Schröder, O. Stetka (UT)—Grohman, Stadtländer (ŁKLT) 8:6, 9:7.

## Piłka nożna

### na boiskach krajowych

W dniu wczorajszym, w Warszawie, Polonia zwyciężyła PWATT 6:2, Warszawianka—Skodę 5:2, Skra—Marymont 4:1 i Świt zremisował z AZS-em 1:1.

W Krakowie: Wawel pokonał Legię 3:2, Łosza—Unię 1:0.

Na Śląsku, ligowy Ruch zwyciężył re prezentację Bielska 2:1.

We Lwowie, Hasmona zwyciężyła Sokola 3:1.

W Poznaniu, Legia pokonała Olimpię 4:1, Liga—Sokół 5:0 i HPC—Ostrowię 3:2.

## Ran znokautowany.

W meczu bokserskim między amerykańskim Stellem a Edwardem Ranem, polak został znokautowany niespodziewanie w szóstej rundzie.

## Dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Łodzi spotkanie o mistrzostwo klasy A między Makkabi a Hakoahem. W niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze A-klasowe: ŁTSG.—Widzew, ŁKS Ib—SKS i WKS—WIMA.

## Jutrzejszy występ Tłoczyńskiego i Wittmana w Łodzi

Program jutrzejszej imprezy tenisowej na kortach Union-Touring, w której wezmą udział znakomici tenisiści Legji warszawskiej: Tłoczyński i Wittman został ustalony następująco: w grach pojedynczych w walce pokazowej, spotkają się: Tłoczyński i Wittman, zaś w grze podwójnej para Tłoczyński, Schröder z parą Wittman, O. Stetka. — Początek o godzinie 16-tej.

Tłoczyński zdecydował się również wziąć udział w meczu drużynowym o mistrzostwo Polski między Union-Touringiem a Legją, który odbędzie się od godziny 9-ej na kortach przy ul. Wodnej w nadchodzącą niedzielę.

## Mecze o mistrzostwo klasy B

W meczach o mistrzostwo klasy B rozegrane w dniu wczorajszym w Łodzi, Zjednoczone zremisowały z Sokolem Zgierskim 2:2 (0:1) zaś Tur pokonał I.K. P. 2:0 (1:0).

W Pabjanicach, został rozegrany mecz między tamtejszymi P.T.C. i Turrem. Zwyciężyło P.T.C. w stosunku 3:2. P.T.C. wystąpiło z A. Kubikiem na obro nie i zwyciężyło młody, lecz dobrze zapo wiadający zespół Turu po b. zażartej, wyrównanej walce. Bramki dla P.T.C. zdobyli: Kostowski 2 i Sliński 1. — Dla Turu: Groman i Michel po 1. — Sędzia p. Bira. W mistrzostwach podokręgu w Pabjanicach, prowadzi obecnie tamtejszy Sokół przed P.T.C. i Burza.

## Waterpoliści EKS-u zwyciężają Makkabi w stosunku 7:0

W dalszych meczach o mistrzostwo Polski w piłce wodnej, w dniu wczorajszym niespodzianką było wysokie zwycięstwo śląskiego EKS-u nad Makkabi 7:0. — Poza to Cracovia pokonała bielski Hakoah 6:2. Zwycięstwo ślązaków nad Makkabi, jest wielką sensacją, gdyż krakowianie dźwierzają już od 7-miu lat tytuł mistrza Polski.

## Kto walczy o mistrzostwo Ligi

W dniu jutrzejszym odbędzie się we Lwowie spotkanie o mistrzostwo Ligi między ŁKS-em a Czarnymi.

W niedzielę, odbędą się następujące spotkania: Ruch—Warta w Wielkich Hajdukach, Cracovia—Garbarnia i Wisła Podgórze w Krakowie oraz 22 p. p.—Legja w Warszawie.

## Zawody eliminacyjne

do marszu „Śzlakiem Kadrowki”  
W niedzielę, dnia 2 lipca, organizuje IV okręgowy Związek Strzelecki marsz na trasie Piotrków—Łódź, wynoszącej przeszło 40 klm.

Marsz ten, w którym wezmą udział liczne zespoły stowarzyszeń P. W. oraz strzeleckie, posłuży za eliminację przed marszem „Śzlakiem Kadrowki”.

## Pusz przegrywa w Warszawie.

W zawodach kolarskich, w dniu wczorajszym na Dynasach w Warszawie, w biegu sprinterów zwyciężył Frączkowski podczas gdy Pusz odpadł już w eliminacjach. W wyścigu torowym na 25 klm. zwyciężył Popończyk w czasie 43.35.

## Pietraszewski mistrzem kolarskim Resursa

W dniu wczorajszym, odbył się na trasie Pabjanice—Łask—Wadlew—Kamocka Wola i z powrotem, bieg kolarski na dystansie 100 klm. o mistrzostwo klubu „Resursa”. W biegu wzięło udział 7 kolarzy, przyczem wszyscy przybyli do mety. Tytuł mistrza zdobył Pietraszewski w czasie 3.17.3 przed Kasprzakiem i Kołodziejczykiem.

## Wyścig kolarski

### Warszawa—Płock—Warszawa

W biegu kolarskim Warszawa—Płock—Warszawa, na dystansie 227 klm. w dniu wczorajszym, zwyciężył znany kolarz, libasa z ŁKS-u w czasie 8.10.32.

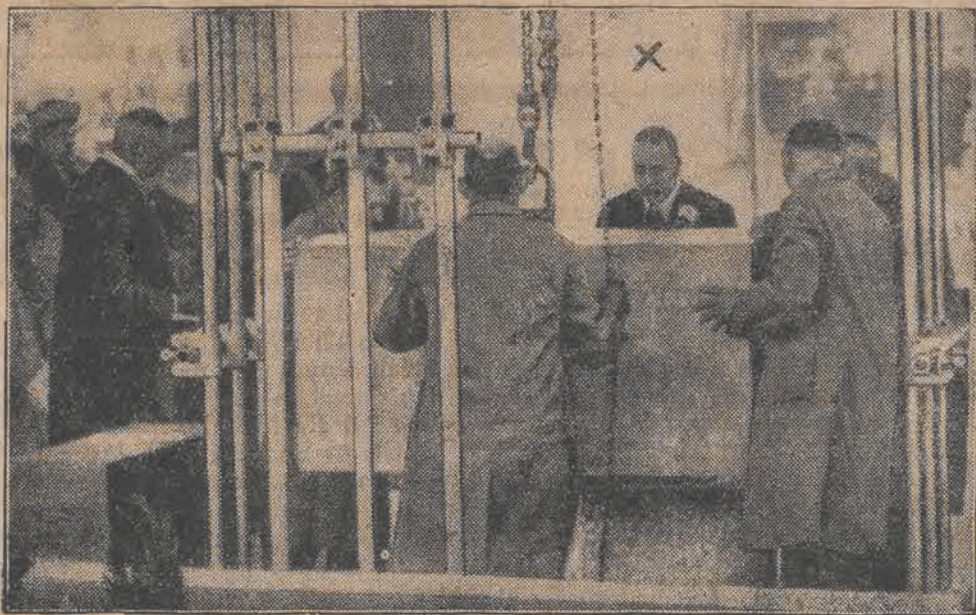


## Wystawa psów w Japonii.



W Tokio zawiązało się pierwsze stowarzyszenie hodowców psów rasowych, na czele którego stanął książę Kuninomia. Stowarzyszenie zorganizowało w tych dniach wystawę swych wychowanków.

## Budowa nowego uniwersytetu londyńskiego



W Bloomsbury pod Londynem przystąpiono do budowy jeszcze jednego gmachu uniwersyteckiego. Kamień węgielny pod budowę położył król Anglii Jerzy V (x).

### ODWAŻNY WYCZYM NAUKOWCA

## Gondole weneckie w niebezpieczeństwie.

### BALET NA ŚWIEŻYM POWIETRZU.



Słynny uczyony japoński Tokuczo Iwata postanowił opuścić się na 450 metrów w głąb krateru wulkanu na wyspie Oshima, by zbadać jego wnętrze.



Największa atrakcja Wenecji, słynne gondole, mają obecnie zniknąć zupełnie, zastąpione motorówkami. Na zdjęciu widzimy słynny most Rialto oraz gondole na kanałach weneckich.



Na stadionie Związku Sportowego w Vaucresson balet Opery paryskiej zorganizował popisy sportowe i choreograficzne, cieszące się wielkim powodzeniem. Na zdjęciu naszym widzimy uczestniczki biegu na 100 metrów, zorganizowanego przez wspomniany balet.

### Codzienna nowelka „Expressu“.

## Zakochany listonosz.

Sześć miesięcy prawie upłynęło już od czasu, gdy Beata rozstała się ze swym mężem. Dlaczego właściwie rozszli się? Przecież w gruncie rzeczy nic poważnego nie zaszło. Beata była wierną żoną, a jemu również nic nie można było zarzucić.

Kłócili się jednak często. Z byle drobnostki.

I pewnego dnia Piotr oświadczył Beacie, że już ma dość tych ciągłych nieporozumień, że nie może znieść takiej atmosfery i wobec tego wyjeżdża.

Beata nie zatrzymała go. Nie pozwałała jej na to ambicja. Niech jedzie, jeśli mu się tu nie podoba!

I od tego dnia minęło już prawie sześć miesięcy. Beata mieszkała sama w małym domku, na krańcach miasteczka.

Pieniądzy miała jeszcze pod dostatkiem. Należało jednak przecież pomyśleć o przyszłości.

Inna na jej miejscu możeby starała się zupełnie wykreślić męża z pamięci. Ale Beata nie starała się wcale o to. Nie szukała również innych mężczyzn. Kochała bowiem Piotra gorąco i w głębi duszy była przekonana, że pewnego dnia listownie poprosi ją o przebaczenie i następnie powróci.

Mijały jednak miesiące, a list nie nadchodził.

Codziennie w południe Beata oczekiwała przy oknie listonosza. Był to młody, wesóły mężczyzna. Beata już dawno zauważyła, że bardzo mu się podoba.

Codziennie, gdy przechodził obok jej domu, zatrzymywał się na parę chwil.

— Niestety, nie mam nico dla pani — mówił, kłaniając się nisko. — A pani jeszcze czeka, prawda?

Listonosz wiedział dokładnie o wyjeździe jej męża. Nic w tem nie było dziwnego. Wszyscy sąsiedzi bardzo szeroko komentowali jej przejście, a zresztą Beata nieraz przed nimi żaliła się na swój los.

Kilkakrotnie już zdarzyło się, że Beata zapraszała młodego listonosza do pokoju. Rozmawiali o najrozmaitszych rzeczach.

Beata wkrótce doszła do wniosku, że jest to bardzo miły człowiek, jedyny bodaj w całym miasteczku, który wzbudzał w niej pewne zainteresowanie.

Młody listonosz stopniowo stawał się coraz śmielszy.

— Pani Beato — rzekł pewnego dnia, gdy go częstowała herbatą. — To dziwne, że pani nie może zapomnieć o mężu. Jestem przekonany, że on już dawno nie myśli o swym domu. Pojechał do wielkiego miasta i tam się pewno jakoś pochodził. Pani powinna go również wy-

kreślić ze swej pamięci.

Beata oburzyła się niesłychanie. Jak śmiał wtrącać się do jej najintymniejszych spraw!

Odpowiedziała mu jednak spokojnie. Prosiła, by nie wspominał jej męża.

Listonosz zrozumiał, że jej rany jeszcze się nie zablżyły. Dlatego więc szybko wypił herbatę i poszedł.

Ale w tydzień później znów ponowił atak. I tym razem dowodził, że Piotr z pewnością nie myśli już o powrocie.

Beata oczywiście gorąco oponowała. Pozwoliła jednak już mu mówić.

Z biegiem czasu listonosz, w czasie swej codziennej wędrowki po mieście, coraz częściej zatrzymywał się w domu młodej, opuszczonej kobiety. Gdy przez parę dni nie przychodził, Beata odczuwała pewną pustkę. Przyzwyczała się już do niego.

Młody listonosz doskonale o tem wiedział. Dlatego też pewnego dnia przy puścił szturm do jej serca.

— Daj mi pan pokój — odpowiedziała mu ostro. — Jak pan śmie! Przecież jestem mężatką!

— To dziwne, że pani nie może zapomnieć o Piotrze — oburzał się młody mężczyzna. — Ten człowiek nie jest wart pani głębokich uczuć!

Beata nie odpowiedziała mu.

Młody mężczyzna usiłował ją przyciągnąć do siebie. Odepchnęła go lekko i szepnęła:

— Nie teraz... przyjdź wieczorem...

Listonosz triumfował. A więc narzeczcie zwyciężyli!

Pożegnał się czule z Beatą i pobiegł na miasto. Wieczorem powrócił!

Beata przez szereg godzin zastanawiała się nad swoją sytuacją.

Dlaczego właściwie miała odepchnąć tego chłopca? Przecież jej się podobał? Piotr prawdopodobnie już niedługo do niej nie wróci.

Powinna więc myśleć o sobie. Już dość czekała na Piotra!

Wieczorem, oczekując przyjścia młodzieńca, ubrała najładniejszą suknię. — Listonosz miał przyjść o dziewiątej.

Beata sama przygotowała znakomitą kolację. Gdy już wszystkie wstępne przygotowania pomyślnie zakończyła, usiadła z książką przy stole.

I nagle ktoś zapukał. Beata szybko otworzyła drzwi. Była pewna, że to już listonosz.

Lecz w drzwiach ukazał się Piotr. Z ust Beaty wyrwał się okrzyk radości.

Małżonkowie rzucili się sobie w ramiona. Całowali się długo, gorąco.

— Myślałem, że mnie nie wpuścisz — zawołał wreszcie Piotr, uśmiechając się radośnie. — Od sześciu miesięcy prawie codziennie piszę do ciebie, a tyś mi ani razu nie odpowiedziała. Dlatego właśnie nie chciałem tu przyjechać. Byłem pewny, że znalazłaś innego.

Beata w tej chwili zrozumiała wszystko. Listonosz niszczył wszystkie listy, które nadchodziły od Piotra.

Tłum. D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika, Nr. 68 148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. ood., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.